

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurier Litewskiego” w Wilnie. Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kuriera Litewskiego” w Wilnie.

KURIER LITIEWSKI

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim. Ogłoszenia przyjmują się w Administracji „Kuriera Lit.” do godz. 4 p. n. Od 4-6 p. n. w Biurze ogłoszeń L. i E. Metel i S-ka, Wielka 96, telefon Nr. 886. Po godz. 6-jej nie przyjmują się ogłoszenia. Zawiadomienia w drukarni 7626. Zawadzkiego Suworowska Nr. 1.

WARUNKI PRENUMERATY

	Rocznie	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8—	4—	2—	—70
Z PRZESYŁKĄ POZYTOWĄ	10—	5—	2,50—	—84
ZAGRANICĄ	16—	8—	4—	1,50

Numer pojedynczy 5 kop.
Zmiana adresu 20 kop. — Za przesłaniem do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowanych lub niedostarczonych placujących „Kurjer” nie przyjmujemy.
Rękopisy — nie zastrzeżone do zwrotu — nie zwracamy.
Rękopisy bez zastrzeżenia honorarium uważa się za bezpłatne.

WYDAWNICTWA ROK X.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt 5-to Jerski № 28.

Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 90.

Telefon № 129, telefon drukarni № 685.

Administracja otwiera od godz. 10—4 po poł. W niedziele od 12—1 p. p.

Redaktorzy przyjmują od godz. 2—3 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za wiersz petiowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-iej stronie za wiersz petiowy lub jego miejsce 60 kop.
Ogłoszenia na 1 str. o pozycjach państw. za wiersz pet. lub jego miejsce 1 rb.
Reklamy za wiersz petiowy lub jego miejsce 60 kop.
Nekrologi za wiersz pet. lub jego miejsce na 1 str. 50 k. po tekście 30 k.
Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rb.
Ogłoszenia zwracane za wiersz petiowy lub jego miejsce 20 kop.
Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 kop. najmniejsze 40 kop.
Ogłoszenia w niedzielnej numerze o 25 proc. drożej.
Dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rb. od tysiąca oprócz opl. poczt.

Przypominamy Szanownym Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę

na kwartał I

na półrocze I

na rok 1914.

TEATR POLSKI W WILNIE (na Pohulance).

Dzisiaj 24 stycznia Benefis J. Orlińskiego
PIERWSZY RAZ „Bajka o wilku” Moliera.
Anons. Jutro „Żywy posąg” z włoskiego (1-szy raz).
Początek przedstawienia o 8 m. 15. Kasa otwarta od g. 12—4 pp. w ciemni Sztalla (pr. 5-to Jerski 22). Od g. 6½ wiecz. w kasie teatru na Pohulance. W niedzielę i święta tylko w kasie teatru od g. 11 r. do 4½ pp. i od 6½.

Sala koncertowa ogrodu Botanicznego. Dyrekcja I. Szumana. Tel. 351.
Dzisiaj występ ulubieniec publiczności, Grzegorz Marmeladów. — Popularna wykonawczyni piosenek rosyjskich Maria Janowska. — Efekty świetlne La Firoza. — Taniec egzoty-cano Markowa. — Znamy art. międzynarodową Margaritę Howę. — Duet polski Dalskich. — 30 Min. programu 33 Min. — Początek o godz. 11 wieczorem.
Od godz. 9 w nocy Cabaret bal-tabarin. Conferencier G. Marmeladów, dowcipy, żarty, scenki, modasie, niedziedzia, tango, fu-step. Weselo bez przerwy do godz. 5 rano.

Sala Klubu Kolejowego. W piątek 24 stycznia 1914 roku

TYLKO JEDEN KOBERT

ZNAMOMITEJ ŚPIEWACZKI

W. BIELAJEWOJ-TARASIEWICZ

z udz. art. rosyjskiej opery W. Dobrowiercowa i pianisty-artysty J. Fiszermana.
Bilety są do nabycia wczoraj w kasyjarni A. Syrkina.
Do programu wchodzi polskie narodowe piosenki: 1) Za Niemem het przecz, 2) Gdyby orlem był, 3) Ojstni mazurek polskiego utana. 3980

KINEMATOGRAF Z powodu nadzwyczajnego powodzenia jeszcze tylko dzisiaj

BRONISŁAWA GNĘBICIEL KOBIET

W sali „LUTIA”, prospekt 5-to Jerski № 8, telefon 1161.
Wspaniały dramat w 4-ach aktach na tle życia Moskiewskiego milionera K. wykonany pod kierunkiem znanego artysty E. Bauera. Główną rolę wykonuje znakomity aktor moskiewski teatrów p. Koszewski. 1-szy akt „Nieszczęśliwy milioner”, 2-gi „W siodłach miłości”, 3-ci „W przedmiedzi obłąkanka”, 4-ty „Wyrzucenie z domu”.

Na stoście życia, dramat w 3 częściach z udz. Geni Porten.

Niestale szczęście, kom. — Kronika tygodniowa, zdjęcia z natury.

Początek przedstawienia o godz. 5, 7, 9 i 11-ej.

Ceny miejsc nieznacznie podwyższone. Jutro kinematograf zamknięty.

Teatr Familijny

R. Sztremera,

ul. Wielka 74.

Telef. № 1000.

Cyrk stołeczny L. TRUZZI.

Dzisiaj, w piątek, 24 stycznia. Wielkie przedstawienie pod nazwą „Grande soirée de brillante” w 3-ach częściach. Rozgłoszone „Bollero” na 8 koniach, wyk. 4 dany i 4 kawalerów. W 2-iej części Wielka Pantomima w 5 akt. 20 obr. z zakonczaniem zwycięstwem znan. angielsk. agenta Sherlocka Holmesa, czyli „Palszerzo monet”. — ANONS: Wkrótce występ Liseri Moor. Szczegóły w afiszach i programach. Początek o godz. 8½, w

Wysła z druku i jest do nabycia książka adresowo-informacyjna

„WSIA WILNA”

na rok 1914-ty

IX części, 800 str. Plan: m. Wilna, gub. Wileńskiej, teatrów i sal koncert.

Cena rb. 1 k. 50, w kartonie rb. 1 k. 70, w opr. rb. 1 k. 90.

Żądajcie w lepszych księgarniach i składach materiałów piśmiennych, w Borkowskiego: pr. 5-to Jerski 5 i ul. Dominikańska 19, a również w redakcji „Wsi Wilna”, prospekt 5-to Jerski 35 m. 1.

P. S. Instytucjom i osobom, które zamówią książkę w redakcji, będzie ona dostarczona do domu.

Tandetna logika.

Nacjonalistę rosyjskiego, gdy przemawiają do „braci” — słowian” i chcą ich namówić do wyrzucenia się samostojności i utonięcia w rosyjskim morzu, chętnie prawią o przeciwieństwie dwóch światów słowiańskiego i germańskiego i o nieuniknionym ich starciu. W gruncie rzeczy jednak bynajmniej nie są oni zwolennikami polityki przygotowywania się do tego „nieuniknionego” starcia. Przeciwnie, są oni przekonani, że z Niemcami należy utrzymywać jaknajlepsze stosunki i że sprzycać im interesów dadzą się zawsze wyrównać, choćby kosztem owych „braci słowian”. Czują oni wielki respekt dla Niemiec, jako państwa, nadto zaś, jak nie bez racji Szchedryn swojego czasu pisał, znajdują chętnie wśród Niemców dusze pokrewne „jście-rosyjskie”. Jest też rzeczą charakterystyczną, że, jeżeli nacjonalistę rosyjskiego decydują się na jakieś odchylenie od polityki rusyfikacyjnej, jeżeli skłonni są do uznania jakichś praw obcych narodowości, to bynajmniej nie dla „braci słowian”, lecz właśnie dla Niemców.

Gdy się to wszystko uwzględni, zrozumimy, że nacjonalistów rosyjskich oburzają artykuły francuskie, wykazujące, że w interesie gotowości bojowej Rosji jest uregulowanie stosunków polsko - rosyjskich. Artykuły te, ich zdaniem, będą tylko niekorzystne dla Rosji w Niemczech i utrudniają dobre z nimi stosunki. Francuzi marzą wciąż o odwecie, o

odzyskaniu Alzacji, ale żadnych podobnych aspiracji nacjonalistę rosyjskiego nie żywią i w swych marzeniach mocarstwowych Bałtyk lub Dardanele zamienić mogą bez trudu na zatokę Perska, lub ocean Spokojny. Zirykowani podobnymi artykułami, gniew swój wylewają na polaków, których niestety jest przypisują i znajdują w nich jedynie nową podobkę do polityki antypolskiej.

Zaznaczyliśmy niedawno na tem miejscu, co wypisywało „Nowoje Wremia” z powodu artykułu „Revue des Francais”. Nie mniej charakterystycznym są wywody, tym samym artykułem wywołane, głównego dziś publicysty nacjonalistycznego w naszym kraju, p. Soloniewicza. Wyparł się on dawno swych białorusko-sarpatystycznych mrzonek, ale zachował pozory niezależności od biurokracji, ośmiela się ostro ją nawet krytykować, oczywiście z takiego punktu widzenia, który w obecnej chwili bynajmniej na nielaskę nie narazi. Fortel jest bardzo prosty — krytykować trzeba biurokrację za jej zbytnią dla polaków pobłażliwość.

I oto p. Soloniewicz w artykule swym z Nr. 13 „Siew. Zap. Ziti” zaznacza z oburzeniem, że w chwili obecnej „petersburscy dyplomaci” okazują rzekomo wyjątkową pobłażliwość wobec polonizatorskiej działalności polaków na Litwie i Białej Rusi. P. Soloniewicz bardzo roztropnie powstrzymuje się od wskazania przykładów tej wyrozumiałości, bo i co mógłby przytoczyć w chwili, kiedy coraz surowsze represje sy-

Dr. HERONIM NEHREBECKI,

chirurg, ordynator szpitala, CHOROBY WEWNĘTRZNE I DZIECIĘCE.

Kowno, w Wileńskiej № 9. 3680

Marja Matuszewiczowa,

LEKARZ-DENTYSTA,

przyjm. 10—2 i 5—6. Górzysty zauł. 3, drugi dom od Wileńskiej. 1464

pię się jak z rogu obfitości. Natomiast z emfazą powiada, że „dyplomaci” widocznie nie zastanawiają się nad pytaniem, kto na pojedynaniu polsko-rosyjskim wyjdzie dobrze, a kto straci.

Dla niego odpowiedź nie ulega żadnej wątpliwości. Jakkolwiek skromnymi byłyby warunki pokojowe polaków, domagałby się oni, zdaniem p. Soloniewicza, „nieprzeszkadzania polonizowaniu mas białoruskich i litewskich i szerzenia wśród nich katolicyzmu”. Z dalszych wywodów widać jednak, że owo nieprzeszkadzanie ma się wyrazić jedynie w zniesieniu ustaw i rozporządzeń wyjątkowych, dotyczących naszej kultury i wyznania, a więc w warunkach, które dla państw praworządnych za normalne uważać należy. Zniesienie jednak ograniczeń, nawet z całkowitem zachowaniem przywilejów, jakie daje opieka państwa kultury, jest, zdaniem p. Soloniewicza, wysoce dla interesów rosyjskich niebezpieczne. Jest on przekonany, że wobec słabości i niezorganizowania inteligencji rosyjskiej w kraju naszym, zniesienie takie doprowadziłoby do tego, że „za lat kilka, a już w każdym razie za lat kilkadziesiąt Białoruś o tyle się spolszczy, że rosyjskimi pozostaną w niej tylko warstwy inteligentne, masy zaś ludowe przejdą na stronę polaków”.

Wniosek z tych wywodów jest, zdawałoby się, nieuchronny: kultura rosyjska walczyć może z polską jedynie za pomocą ograniczeń prawnych, za pomocą pięści, jak się p. Soloniewicz w innym miejscu wyraża. Ale tu następuje niezwykle skok logiczny, z którego ma wynikać, że to kultura polska obawia się kultury rosyjskiej.

P. Soloniewicz utrzymuje mianowicie, że nawet po spolszczeniu Białej Rusi polacy nie będą mieli interesu opowiedzieć się za Rosją w razie wojny z Niemcami, lub Austrią. Jakkolwiek stosunki między polakami a Niemcami są wrogie, jednakże polakom łatwiej, bezbezpieczniej pogodzić się z Niemcami, niż z rosyjanami. Polska kultura i literatura tak są odrebne od niemieckiej, że polakom może być groźna pięść niemiecka, lecz nie niemiecka przyjaźń.

Całkiem inaczej przedstawia się, zdaniem p. S., stosunek polsko - rosyjski. Kultura i literatura są tu bliskie, warunki są więc pomyślne zarówno dla polonizacji, jak i rusyfikacji. Wpływ kultury i literatury rosyjskiej na inteligencję polską, zwłaszcza na młodzież, jest już dzisiaj bardzo znaczny. O tyle znaczny, pisze p. S., że wielu wybitnych polityków polskich poważnie się niepokoi o samo istnienie polskiej kultury, a więc i narodu polskiego. Niebezpieczną dla polaków jest nie waśń i walka z narodem rosyjskim, lecz właśnie przyjaźń z nim. Im silniejsza będzie przyjaźń, tem groźniejszym będzie niebezpieczeństwo.

Nie potrzebujemy zapewnić czytelników naszych, że ów niepokój wybitnych polityków polskich jest zmyśleniem p. Soloniewicza. Ani pięść obca, ani obca przyjaźń nie zadadzą śmiertelnego ciosu naszej odrębności narodowej. Podnoszono u nas niekiedy potrzebę walki z nalciałościami z obcych kultur, a w tej liczbie i z rosyjskiej, ale ta dbałość o rodzimość kultury nie jest bynajmniej naszą jedyną właściwością. Wszak nawet we Francji byli wybitni krytycy, zwalczający szkodliwe, ich zdaniem, dla duszy francuskiej wpływy literatury skandynawskich i rosyjskiej.

Alle pomijając ten szczegół, jakże zdumiewająca jest logika p. Soloniewicza. Jasnym jest przecież, że obawy o spolszczenie Białej Rusi są wprost niedorzeczne, jeżeli pojednane polsko - rosyjskie grozi kulturze polskiej utonięciem w rosyjskiej. Kultura słabsza nie może przecież rywalizować z mocniejszą i jej kosztować robić podobu. Przeciwnie, po-

jednanie polsko - rosyjskie, w myśl wywodów p. Soloniewicza, uważać należy za najlepszą rekonję tryumfu kultury rosyjskiej nie tylko na Białorusi, ale i w Królestwie, to też p. Soloniewicz w imię interesów rosyjskich stać się powinien najgorliwszym tego pojednania rzecznikiem.

Nie rozumiemy doprawdy, po co p. Soloniewicz wdaje się w przewidywania polityczne i w rozpatrywanie zawiłych kwestii, kto kogo obawiać się powinien. Kompromituje się tandetną logiką bez żadnej realnej potrzeby, czynnik wpływów bowiem nie są bynajmniej skłonne do znoszenia ograniczeń, nas dotyczących.

J. H.

NOWA CZY STARA METODA?

W Nr. 13 naszego pisma nazwaliśmy „nową i dotychczas niepraktykowaną metodą” określanie narodowości uczniów gimnazjum przez władze szkolne wbrew protestom rodziców, określanie, sprzeczne nawet z okólnikiem ministerium oświaty.

„Wileński Wiestnik” w Nr. 3185 protestuje przeciwko nazywaniu tej metody nową. I ma bezwzględnie rację, w czasach weale nie odległych praktykowane były w kraju naszym rozmaite sposoby określania narodowości i wyznania, między innymi i takie, które oburzały do głębi prawosławnego metropolite moskiewskiego, Makarija. To też metoda dyrektora gimnazjum święciańskiego jest tylko względnie nową, odwiecza bowiem metody dawne, którym, jak się zdawało, raz na zawsze pokazył kres ukazy Najwyższe z lat 1904 i 1905.

Dla przywołaności „Wil. Wiestnik” w całej tej historii kładzie nacisk na to, że rodzice podali skargę ks. kapelanowi, ten zaś przesłał ją swej władzy duchownej, która zwróciła się do kuratora okręgu naukowego. „Wil. Wiestnik” uważa za niewłaściwe i politycznie niebezpieczne takie pośredniczenie duchowieństwa między władzą a ludnością. Zapomina przytem, że załeczenie 3 uczniów do narodowości rosyjskiej jest zarazem nakazem dla ks. kapelana wykładania im religii w języku rosyjskim, nakazem, sprzecznym z jego sumieniem i ze wskazówkami władzy duchownej. Jakże w tym razie miał ks. kapelan postąpić?

W każdym razie „pośredniczenie” księdza jest szczegółem w tem zajeściu. Głównym jej wątkiem jest określenie narodowości przez dyrektora gimnazjum wbrew woli rodziców i wbrew wskazówkom okólnika ministerjalnego, oraz uznanie przez kuratora, że rozporządzenie dyrektora nie może być zmienione.

Wiadomości polityczne.

Oświadczenie hakatystów.

W „Nene Freie Presse” przez Ostmarkvereinu, Raschdau, oświadcza, że stosunki tego związku z rusinami w Galicji miały charakter „czysto gospodarczy”, chodziło bowiem „jedynie o sprowadzenie robotników sezonowych do Niemiec”. Hakatysty nie innego nie robili, natomiast... polacy galicyjscy prowadzą agitację przeciwnie, wobec której zupełnie dla p. Raschdau jest niezrozumiałe, w jaki sposób Koło Polskie może zarzucić hakatystom mieszanie się do spraw wewnętrznych Austrii.

Czy możliwa jest rewolucja w Niemczech?

Tygodnik francuski „La Vie”, z racji ostrej dyskusji w parlamencie niemieckim, wywołanej wypadkami w Saverne, rozpisal ankietę na temat: Czy w krótkim czasie może wybuchnąć w Niemczech krwawa lub niekrwawa rewolucja? Czy za powodem jej jest gwałtowne wystąpienie opozycji w parlamencie niemieckim, posiadającym największą ilość stronnictw ze wszystkich europejskich parlamentów? Czy rewolucja tej nie spowoduje rozdziału między dzisiejszą a dawniejszą myślą przewodnią?

Na ankietę rzeczoną nadesłano swe opinie 21 najważniejszych publicystów - polityków prawnie francuzów, chociaż jest kilka odpowiedzi angielskich, jest polska (Sieroszewski) i niemiecka (M. Nordan). Wszyscy prawie orzekli, że w zasa-

dzie, wobec istniejącego dziś w Niemczech systemu rządowego wobec ludności, należałoby się spodziewać rewolucji, lecz wszyscy prawie twierdzą jednocześnie, że naród niemiecki z różnych względów na to się nie zdoła.

Tak np. Sieroszewski, zaznaczywszy, że opozycja niemiecka nie ma żadnego znaczenia, pisze: „Prawdziwym źródłem życia politycznego w Niemczech jest: cesarz, biurokracja i armia. Rząd, czyniąc zadość ekonomicznym potrzebom mas, zyskuje nad nimi nieograniczony wpływ, a na oku ma tylko swoją moc militarną i biurokratyczną. Temperatura i umysłowość Niemców nie nadają się do rewolucji. Niemcy nie mają ani wyobraźni, ani zapалу, ani wrażliwości. Despotyzm ich nie drażni. Wolność, respektowanie indywidualizmu, tolerancja, co u innych narodów jest wprost elementem życia, nie jest rzeczą dla Niemca niezbędną. Niemiec awielbia posłuszeństwo, a koszarę są jego ideałem”.

Primo — pisze publicysta angielski Tallenay-Kleine — nie wierzę absolutnie w rewolucję w Niemczech, krwawą czy nie. Niemcy gotowi są zdołać, dają do panowania nad światem, są chętni bogactw, a ich próżność graniczy z demencją. Taki sam nastrój jest i między niemieckimi socjalistami, olśnionymi przyszłością, jaką im obiecuje pangermanizm.

— Rewolucja w Niemczech? — wola Nordan. — Nie! Raczej już możliwe są w Monachium bunt z powodu podrożenia piwa. Dyskusje w parlamencie nie nie znaczą. To na wiatr. Socjalistom zależałoby pewnie na zwierzchnictwie ludu, ale burzozacji na niem nie zależy. Przytłoczony się ona chętnie do kulałego konstytucjonalizmu, który daje cesarzowi władzę absolutną, słabejczy przywileje, dogmat nietykalności armii, byle tylko ta burzozacja mogła zakładać stowarzyszenia weteranów, związek floty itp.

— Nie, nie wierzę zupełnie w bliskość rewolucji niemieckiej, krwawej czy niekrwawej! — oświadcza publicysta francuski Juliusz Huret, znakomity znawca Niemiec. — Z pewnością co najmniej na jakich 50 lat, a może i na 100, trzeba brać w rachubę zastarzały i służalczy respekt (respect inveteré et servile) rasy germańskiej przed monarchią i monarchią, arystokratami i arystokratami.

Kamil Jullian, niezony autor monumentalnego dzieła p. t. „Historja Galicji”, zastanawia się nad dążeniami Niemców. Czy dążenia ich pokojowe? Jullian nie staje nawet na gruncie politycznym, wnioskując tylko z tego, co zauważył w nauce. Oto uczeni niemieccy wojują o „starogermańskie” grunta nawet — z Cezarem i fałszują tekst jego dla siebie niewygodny. A Mommsen?

Muret, słynny dziennikarz francuski, stwierdza, że nawet socjaliści niemieccy nie wierzą w niemiecką rewolucję. Historyk francuski, Jerzy Renard, zaznacza, że „gdyby nawet Niemcy chciały proklamować prawa człowieka, miałyby wiele kłopotu z uznaniem praw narodów, co za tem idzie. Wieleby Niemcy kosztowało, gdyby musieli dać zadośćuczynienie narodom podbiłym, polakom, duńczykom, francuzom z Alzacji i Lotaryngii. Nie pozwoliłaby im na to ambicja i ludzka niechęć do przyznawania się do własnych win. Niemcy są więźniem własnych nadużyć, ofiarą własnych ofiar.

— Prusy to nie naród, posiadający armię, ale armia, która posiada naród — powtarza za Mirabeau Edward Schure, alzatekcy, znakomity literat, który „wprowadził” Wagnera do Francji.

Dawnej idei niemieckiej niema śladu w dzisiejszych Niemczech. Jest idea pruska, pruska i jeszcze raz pruska...

O uzbrojeniu morskim.

(P.) Niedawno von Tirpitz wystąpił w Berlinie z przemówieniem, w którym zwrócił uwagę, że Francja i Rosja o wiele większy mają program uzbrojenia morskiego, niż inne państwa. Obecnie znakomity teoretyk spraw wojenno-morskich, Persius, wydrukował w „Berl. Tgbl.” odpowiedź Tirpitzowi, dowodząc, że Rosja i Francja do niedawna lekceważyły siłę morską, wo-

bee czego dziś muszą intensywniej dążyć do równowagi z innymi państwami.

Przewidywanie gabinetu Giolitti'ego.

Kongres włoskiego stronnictwa radykalnego postanowił rozpocząć ostrą kampanję przeciwko gabinetowi Giolitti'ego. Gdyby się trzech ministrów radykalnych i takichże podsekretarzy stanu podało do dymisji, gabinet znalazłby się istotnie w trudnym położeniu.

Sprawa ormiańska.

Z Konstantynopola donoszą, że wbrew wiadomościom prasy europejskiej, jakoby rokowania w sprawie ormiańskiej doprowadzone zostały do pomyślnego rezultatu, dzienniki tureckie donoszą, że Rosja postawiła w tej kwestii nowe warunki, żądając między innymi, aby żandarmerja w Armenii składała się wyłącznie z ormian.

Sprawy albańskie.

(P.) Potwierdza się komunikat wiedeński, że urzędowy protokół decyzji mocarstw w sprawie granicy albańskiej, oraz wysp egejskich, przesłany będzie jednocześnie do Konstantynopola i Aten dopiero wówczas, gdy wszystkie sprawy administracyjne i finansowe Albanji zostaną w myśl życzenia mocarstw przeprowadzone. Ewakuacja Albanji przez greków ma się odbyć w marcu i to zupełnie w drodze pokojowej, co jest wynikiem podróży i zabiegów Venizelosa.

Revolucja w Peru.

(P.) Napad na pałac prezydenta dokonali powstańcy o święte. Jedni opowiadali, że imi, otoczywszy go, strzelali dookoła, by nie dopuścić do zbiegawiska tłumów. W mieście panika. Banki i sklepy pozamykane. Prezydenta wywieziono, jest on skazany na dożywotnią więźnięcie.

LEO MECHLIN.

(Dokończenie).

Nacjonalistyczne prądy rosyjskie, dążące do zagłady indywidualności krajów poszczególnych, nie mogły pominąć milczeniem Finlandji, gdzie wszystkie posady, aż do najlepszej płatnych, były w ręku niemieckim „Nowoje Wremia” na czele całej sfery pism reakcyjnych uderzyło na alarm i dni spokojnego, normalnego i lojalnego bytu Finlandji zakończone zostały przez mianowanie na stanowisko general-gubernatora, Bobrikowa, w r. 1898. Nowy przedstawiciel rządu rosyjskiego, zaraz rozpoczął dzieło rusyfikacji wedle systemu, wypróbowanego oddawna w dziełachach polskich. Naturalnie, pierwszym punktem programu gen. Bobrikowa było zniesienie armji, a że nie uległo wątpliwości, iż sejm na to się nie zgodzi, więc pominięto go i wojsko fińskie rozwiązano, a następnie zniesiono odrębność pocztową i wprowadzono szereg przepisów łączących z gubernatorami i innymi urzędnikami rosyjanami, na mocy manifestu Ciesarskiego z 1899 r., oraz dalszych reskryptów, rozporządzeń etc...

Ponieważ sejm, senat, urzędy, instytucje i społeczeństwo całe wreszcie w ten, lub inny sposób protestowało przeciwko polityce rusyfikacyjnej, niezgodnej z zasadniczymi ustawami W. Księstwa, przeto Bobrikow zaczął stosować szereg represji, których rezultatem było usunięcie wybitnych administratorów i działaczy społecznych — w pierwszym rzędzie zaś Mechelina. Zamknięto również wiele pism, wzięto się do reorganizacji szkół, do wprowadzania języka rosyjskiego, bez którego zręsyfikowanie, jeśli nie narodu, to nawet jego rządu, w praktyce okazało się niemożliwością. Studnicki w swym wyczerpującym dziele o Finlandji porównywał okres bobrikowski do rządów Paskiewicza w Polsce.

Pa za usuwaniem od rządu i wpływu na społeczeństwo pierwszych opornych kierunków rusyfikacyjnemu, poszło wydalenie przez Bobrikowa z granic kraju osób, uznanych za najniebezpieczniejsze. I znów jeden z pierwszych, Mechelin musiał iść na łulaczkę...

Czas ten, trwający 4 lata z górą, poświęcił obronę praw Finlandji

na pracę teoretyczno-publicystyczną, a na apelacje do opinii Europy. Znajac doskonałe języki francuski, angielski, niemiecki i rosyjski, ogłaszał w wydawnictwach periodycznych i w oddzielnych broszurach prace o swym kraju i przez to wpływał na właściwe urobienie opinii europejskiej i rosyjskiej o istocie wypadków fiński.

W r. 1904, kiedy kurs rufyfiacyjny zaczął słabnąć, M. wraca do swej ojczyzny wraz z innymi wygnańcami i zabiera się z całym zapłem do zreformowania organizacji państwowej w duchu demokratycznym. Opracowanie nowej ordynacji wyborczej, najdemokratyczniejszej ze wszystkich europejskich, i zaręczając sprawę protestu gubernatora do komisji prawnej. Opowiadał przeciwko temu p. Kadygrobów, Olekpo, Papa-Afanasopo, et tutti quanti i ostatecznie uchwałę ziemstwa uznano za bezprawną, a protest gubernatora za słuszny.

Jeżeli inspektorowie szkolni świeccy mają ten przywilej, to czemu pozbawiać tego samego nadzorcę duchownego? A przecież dziś bardziej, niż kiedykolwiek potrzeba nam wychowania działu w duchu religijnym etc. etc.

Bez wielkich dyskusji odrzucono wniośnią przez kogoś ideę wprowadzenia nowych posad inkasentów podatkowych, dalej zgodzono się na zorganizowanie zjazdu buchalterów ziemskich w początku marca (radni robili wrażenie, jakby nie wiele wagi temu zjazdowi przypisywali), powzięto kilka drobnych uchwał i dłużej nieco zatrzymano się na sprawie podrzutek. Nie chodziło tu jednak o nie zasadniczo, ale o... rubla. Ziemstwo gubernialne bowiem daje powiatowym na utrzymywanie podrzutek po rb. 4 miesięcznie, a niektóre powiaty dowodzą, że za te pieniądze żadna baba nie chce brać dziecka na przekarmienie.

— Dodając rubla choć, prosi p. Jaroszewski, prezes nowogródzki, prosi i p. Woronow - Welaminow z Bobrujska, no i rada zgadza się, i daje wszystkim powiatom po 5 rubli.

— Czemu wszystkim, protestuje p. Jastrzębski, wogóle odznaczają się o szczędnością w szafowaniu grosza publicznego, ale uchwała zapada...

Bardziej zasadniczymi były debaty na temat omentarza żydowskiego, zamkniętego oddawna, który stanowił spory kawał gruntu, w niewielkiej części tylko zajętego pod mogiły. Nawiasem mówiąc, w Mińsku podobnych omentarzy jest jeszcze dwa, w tych samych prawie warunkach.

Na omentarny grunt danego terenu, na Uborkach, wkraczają sąsiedzi, budują tam swoje domy, na co Bet-Hamidrasz (rodzaj zarządu społecznego żydowskiego) nie posiada dość siły, aby przeszkodzić powolnemu zmniejszaniu się gruntu.

Zarząd ziemski proponuje przeto: część, gdzie znajdują się mogiły, oparknąć i pozostawić na wieczne czasy w spokoju, a teren wolny od mogił sprzedać temu samemu Bet-Hamidraszowi, dzierżawcyemu obecnie cały obszar za 25 rb. rocznie.

Energicznie, i to nawet bardzo energicznie, wystąpił przeciwko projektowi zarządu ziemskiego p. St. Chrzastowski, w obronie, jednocześnie interesów miasta i przeciwko: „prześladowaniu żydów”.

Miasto, zdaniem p. prezydenta Chrzastowskiego, jest pokrzywdzone, bo te tereny omentarne powinny być po skasowaniu poprzedniego zarządu dobroczynności publicznej, czyli t. zw. po rosyjsku „przykaza obščez. przyżrenia”, przejść na własność miasta, a nie ziemstwa. Żydom zaś nie należy zabierać drogi dla nich mogił, bo i my szanujemy pamięć naszych przodków i t. d. i t. d.

Przyznając najzupełniejszą słuszność p. Chrzastowskiemu, zarówno co do obrony interesów miasta, jak i wyrażenia, że „nie należy przesładować żydów”, nie mogę sobie przypomnieć, aby tenże p. Chrzastowski, a nawet ktokolwiek inny z naszych mniemyjących, choć raz jeden gdziekolwiek powiedział oficjalnie i publicznie, że „nie wolno przesładować polaków”.

A przecież, uznając że przesładować nie należy nikogo, i że prezydent miasta obowiązany jest występować w obronie każdego obywatela i grupy, bez względu na wyznanie, sądzićby należało, że zawsze narodowość własna bliższa jest i choć czasem możnaby wystąpić w jej obronie...

Okazy chyba po temu nie brak?... Ostatecznie rada przyjęła wniosek zarządu w powyższym kształcie, większością głosów, i omentarz, a raczej niemożliwa jego część, będzie sprzedana.

Po odrzuceniu szeregu prywatnych podań i prób ubezpieczonych, domagających się bądź to podniesienia odszkodowania assekuracyjnego, bądź innych ulg, zebranie przystąpiło do referatu z dziedziny sanitarno - weterynaryjnego staru gubernij.

W porównaniu z r. 1911, wydatki na weterynaryjną w r. 1912 wzrosły o 53 proc., przyczem ziemstwa powiatowe asygnowały rb. 71,575, gubernialne zaś rb. 4500. Ale i to powiększenie nie usunęło szeregu niepożądanych zjawisk i potrzeba gwałtownie podnieść kredyty dla dalszej skutecznej walki z chorobami zwierząt.

Wykaz całej ilości zarejestrowanych zwierząt podaje następująco: Ilości w gubernij. Koni 41482, osłów — 12; mułów — 2; bydła rogatego — 1090627; owiec — 694029 (zrubnowolnych); i 18246 (cierniowolnych); i nierogacizny 736043. Dane te są jednak niezupełne, gdyż z jednego obwodu sanitarnego pow. borysowskiego i z ja-

zła się ona na porządku spraw ziemstwa gubernialnego.

Dziwnym zbiegiem okoliczności jednak, w chwili rozpatrywania tej kwestii, nie było na sali przedstawicieli ziemstwa rzeczywistego, oprócz jednego tylko p. Androszczuka, członka zarządu powiatowego, który był jedynym zwolennikiem udzielania popom wolnych rozjazdów i w tym duchu złożył nawet przeciwko uchwale swoich kolegów radnych votum separatim. Brak radnych rzeczywistych skłonił ludzi, pragnących bezstronnie i kulturalnie rzecz rozstrzygnąć, do domagania się odczytania decyzji, ale zostali oni przegłosowani. W tym duchu właśnie protestował p. Edward Woytowicz, żądając odesłania sprawy protestu gubernatora do komisji prawnej. Opowiadał przeciwko temu p. Kadygrobów, Olekpo, Papa-Afanasopo, et tutti quanti i ostatecznie uchwałę ziemstwa uznano za bezprawną, a protest gubernatora za słuszny.

Jeżeli inspektorowie szkolni świeccy mają ten przywilej, to czemu pozbawiać tego samego nadzorcę duchownego? A przecież dziś bardziej, niż kiedykolwiek potrzeba nam wychowania działu w duchu religijnym etc. etc.

Bez wielkich dyskusji odrzucono wniośnią przez kogoś ideę wprowadzenia nowych posad inkasentów podatkowych, dalej zgodzono się na zorganizowanie zjazdu buchalterów ziemskich w początku marca (radni robili wrażenie, jakby nie wiele wagi temu zjazdowi przypisywali), powzięto kilka drobnych uchwał i dłużej nieco zatrzymano się na sprawie podrzutek. Nie chodziło tu jednak o nie zasadniczo, ale o... rubla. Ziemstwo gubernialne bowiem daje powiatowym na utrzymywanie podrzutek po rb. 4 miesięcznie, a niektóre powiaty dowodzą, że za te pieniądze żadna baba nie chce brać dziecka na przekarmienie.

— Dodając rubla choć, prosi p. Jaroszewski, prezes nowogródzki, prosi i p. Woronow - Welaminow z Bobrujska, no i rada zgadza się, i daje wszystkim powiatom po 5 rubli.

— Czemu wszystkim, protestuje p. Jastrzębski, wogóle odznaczają się o szczędnością w szafowaniu grosza publicznego, ale uchwała zapada...

Bardziej zasadniczymi były debaty na temat omentarza żydowskiego, zamkniętego oddawna, który stanowił spory kawał gruntu, w niewielkiej części tylko zajętego pod mogiły. Nawiasem mówiąc, w Mińsku podobnych omentarzy jest jeszcze dwa, w tych samych prawie warunkach.

Na omentarny grunt danego terenu, na Uborkach, wkraczają sąsiedzi, budują tam swoje domy, na co Bet-Hamidrasz (rodzaj zarządu społecznego żydowskiego) nie posiada dość siły, aby przeszkodzić powolnemu zmniejszaniu się gruntu.

Zarząd ziemski proponuje przeto: część, gdzie znajdują się mogiły, oparknąć i pozostawić na wieczne czasy w spokoju, a teren wolny od mogił sprzedać temu samemu Bet-Hamidraszowi, dzierżawcyemu obecnie cały obszar za 25 rb. rocznie.

Energicznie, i to nawet bardzo energicznie, wystąpił przeciwko projektowi zarządu ziemskiego p. St. Chrzastowski, w obronie, jednocześnie interesów miasta i przeciwko: „prześladowaniu żydów”.

Miasto, zdaniem p. prezydenta Chrzastowskiego, jest pokrzywdzone, bo te tereny omentarne powinny być po skasowaniu poprzedniego zarządu dobroczynności publicznej, czyli t. zw. po rosyjsku „przykaza obščez. przyżrenia”, przejść na własność miasta, a nie ziemstwa. Żydom zaś nie należy zabierać drogi dla nich mogił, bo i my szanujemy pamięć naszych przodków i t. d. i t. d.

Przyznając najzupełniejszą słuszność p. Chrzastowskiemu, zarówno co do obrony interesów miasta, jak i wyrażenia, że „nie należy przesładować żydów”, nie mogę sobie przypomnieć, aby tenże p. Chrzastowski, a nawet ktokolwiek inny z naszych mniemyjących, choć raz jeden gdziekolwiek powiedział oficjalnie i publicznie, że „nie wolno przesładować polaków”.

A przecież, uznając że przesładować nie należy nikogo, i że prezydent miasta obowiązany jest występować w obronie każdego obywatela i grupy, bez względu na wyznanie, sądzićby należało, że zawsze narodowość własna bliższa jest i choć czasem możnaby wystąpić w jej obronie...

Okazy chyba po temu nie brak?... Ostatecznie rada przyjęła wniosek zarządu w powyższym kształcie, większością głosów, i omentarz, a raczej niemożliwa jego część, będzie sprzedana.

Po odrzuceniu szeregu prywatnych podań i prób ubezpieczonych, domagających się bądź to podniesienia odszkodowania assekuracyjnego, bądź innych ulg, zebranie przystąpiło do referatu z dziedziny sanitarno - weterynaryjnego staru gubernij.

W porównaniu z r. 1911, wydatki na weterynaryjną w r. 1912 wzrosły o 53 proc., przyczem ziemstwa powiatowe asygnowały rb. 71,575, gubernialne zaś rb. 4500. Ale i to powiększenie nie usunęło szeregu niepożądanych zjawisk i potrzeba gwałtownie podnieść kredyty dla dalszej skutecznej walki z chorobami zwierząt.

Wykaz całej ilości zarejestrowanych zwierząt podaje następująco: Ilości w gubernij. Koni 41482, osłów — 12; mułów — 2; bydła rogatego — 1090627; owiec — 694029 (zrubnowolnych); i 18246 (cierniowolnych); i nierogacizny 736043. Dane te są jednak niezupełne, gdyż z jednego obwodu sanitarnego pow. borysowskiego i z ja-

znego obw. pow. Iłmeńskiego informacji nie nadesłano zupełnie.

Na powyższą ilość zwierząt ziemstwo posiadało: lekarzy weterynaryjnych 18 i felcerów 52, co oczywiście jest liczbą niesłychanie małą.

Personel powyższy udzielił pomocy w następującej ilości wypadków:

	przyjęto	odwiedzono
szkół	szkół	
koni	20528	14386
bydła rogatego	8678	6456
innych zwierząt	3177	2622

Co do chorób, to w 6 punktach 3-oh powiatów skonstatowano zolzy. Zarazę syberyjską, grasującą najwięcej w maju do sierpnia zarejestrowano w 54 punktach, przyczem zachorowało 378 i padło z nich 308 sztuk, co stanowi 79 proc. Najgorzej pod tym względem przedstawia się pow. nowogródzki, najciężiej Iłmeński i miński.

Wścieklizna wzrasta z rokiem każdym. W roku sprawozdawczym padło i zabito bydła rogatego 65 i świń 28 sztuk. Nadto padło, lub zabitych było: 2 konie, 95 psów i koty. Zabito pokasanych przez psy wściekle 88 i w celach profilaktycznych 514 psów.

Ogółem padło 4534 szt. i zostało na zasadzie postanowień obowiązujących zabitych: 187 sz. Chorób wiadomych dozoru weterynaryjnego było: w 677 punktach — 9367 wypadków.

Referat powyższy został przyjęty bez protestów i opozycji, poczem zgodzono się zasadniczo na założenie w Mińsku szkoły weterynaryjnej - felcerskiej.

Szereg spraw drobnych, osobistych, lub mających znaczenie zasadnicze, bardziej oddalone zakończył posiedzenie drugie.

W. Dworzaczek.

O ziarno funduszu miejskiego.

Dla większości winian artykuł p. A. T. -skiego (Nr. 281 „Kur. Litewskiego w r. z.”) był prawdziwą niespodzianką. Przyzywając się do p. A. T. -skiego, że budżet miejski dorasta dwóch milionów i że za takie pieniądze „można żyć”, p. A. T. -ski rozwiewa to złudzenie: faktycznie kasa miejska rozporządza tylko 385,000 rubli. Reszta w jednej części — fikcja bilansowa, w drugiej — przelewanie pieniędzy miejskich do cudzej kieszeni pod tytułem podatków skarbowych i ziemskich. Zupełnie jak w baśni: „i ja tam byłem, miód, wino piłem, po brodzie ciekło, w gębie nie było”.

W danym wypadku do gęby miejskiej z dochodów miasta wpada miżerny skrawek: 15 pre. z opodatkowania nieruchomości — główne źródło dochodów miejskich, zaś lwa część tych pieniędzy 85 pre. zabierają skarbi i ziemstwo... Prowadzenie gospodarki miejskiej przy tych warunkach jest kręceniem bieżą z piasku. Przy takim ubóstwie środków, najdrobniejszy dochód ma swe znaczenie i zaniedbanie chociażby groszowych źródeł porównać można do zaniedbania drobnej dziurki w worku, przez którą zboże wysypuje się po ziarnku. Worek pozornie nie zmniejsza się, a jednak zboże ucieka.

Takim sączącem się na marne ziarnkiem możnaby nazwać 10 dziesięcin starego boru z posapieżnych lasów, oddanego przez miasto na omentarz szpitala wojkowego. Za czasów przedsmarżowych oddano najprzód 7 dziesięcin, które w aktach nadawczych nazwano „ogólnospitalnym” omentarzem. Dziwić się należy, jak ówczesne administracyjne i sanitarne organy pozwoliły zakładać omentarz w miejscowości, gdzie zabudowanej leśnikami i domami o stałym zaludnieniu, podczas gdy prawo wyraźnie zastrzegło, aby omentarz zakładać w pewnej przepisanej odległości od budynków mieszkalnych. Podobno najbliższa odległość omentarza od miejsc zamieszkałych podług prawa ma wynosić 40 sążni, tu zaś na ulicy „omentarniej” domy opierają się o same wrota omentarza. Lekomyślnie obchodząc się z interesami zdrowotności publicznej, ówczesni gospodarze miasta jeszcze więcej zawiniłi pod względem ekonomicznym, oddając znaczny fundusz na zatrzacone bez żadnej konieczności, gdyż tuż za lasem jest pustkowienie miejskie, doskonale nadające się na ten cel.

Następnie w r. 1891 Zarząd miejski dodał jeszcze 3 dziesięciny, mianując w aktach te działki omentarzem „wojskowym”. Oprócz tego poświęcono jeszcze 2 dzies. na omentarz „sierocy”, leżący obok wojskowego. Czyli ogółem rzucano 12 z górą dziesięcin pięknego lasu towarowego na zmarnowanie. Co prawda, o omentarzu „wojskowym” w akcie nadawczym, podpisanym przez przedstawicieli miasta i zarząd szpitalny, powiedziano, że w razie skasowania omentarza wraca do miasta i ziemia i las na niej się znajdujący i że w czasie istnienia omentarza Zarząd miejski zachowuje prawo nadzoru nad lasem i eksploatacją jego. W praktyce wszakże administracja omentarza z zastrzeżeń tych żartowała. Gdy komisarz miejski ostentacyjnie na omentarz stare drzewa, przeznaczone do cięcia, zabroniono mu nadal tej roboty, a po zażądaniu cerkwią szpitalną wystąpił z deklaracją (1897 r.), twierdząc, że całe 12 dzies. lasu, rosnącego na tych trzech omentarzach, należy do niego.

Do tego wystąpienia dołączył się i naczelnik szpitala wojkowego, który, podzielając opinię popa, że las nie należy już do miasta, zastrzegł, że również nie należy on i do popa, a właściwie powinien należeć do niego, naczelnika szpitala. Na tem tle wywiązała się spór między miastem, popem i administracją szpitalną. Pop popierał swe pretensje jakimś Ukazem z lat dawniejszych, w którym stało, że dla powiększenia szpitalnych środków materialnych duchowieństwa daje się mu prawo korzystania z tego, co na omentarzu rośnie. (Wartość lasu może wynosić z górą 100,000 rb.).

Spór, nie wkraczając na drogę sądowną, toczył się aż do r. 1902, przechodząc przez kilka administracyjnych instancji: inspektora szpitali, dowódcę wojsk okręgu i gubernatora. Ostatecznie Rada miejska w d. 10 stycznia 1902 wypowiedziała się, że pretensji popa i naczelnika szpitala nie uznaje. Pomiędzy miastem i szpitalem została do użytku w sprawie ta została w nieokreślonym jakimś położeniu: i jedna i druga strona nie odważają się gospodarzyć w spornym lesie. Są tam sztuki przejrzałe, mogące przy cięciu we właściwym czasie dać stały dochód, pozostawione na pniu próchnieją...

Najłatwiejszym przeciwnikiem tego wezwania byłoby przeniesienie omentarza wojskowego do Kuprjaniszek, razem z omentarzami z Rossy, Bernardyńskiego, kalwiskiego i prawosławnego. W projekcie założenia omentarza kuprjaniskiego i skasowania miejskich owojskowym szpitalnym omentarzu niema wzmianki. A jednak ten omentarz jest krzyżem zaprzeczeniem wszelkich prawideł zdrowotności, jest wprost krzywdą dla ludności, zamieszkujej malowniczo wąwozy sapieżynskie, jeśli się nawet nie bierze pod uwagę, że paraliżuje poważny fundusz miejski.

Werbena.

S. p. dr. Felician Niewodniczański.

W tych dniach na omentarzu wileńskim Rossa złożone zostaną zwłoki s. p. dr. Felician Niewodniczańskiego, zmarłego 6 (19) grudnia na Dalekim Wschodzie we Władywostoku. S. p. Felician Niewodniczański pochodził z rodziny ziemiańskiej w grodzieńskim, lecz jako lekarz wojskowy całe życie spędził na obczyźnie, głównie na Dalekim Wschodzie, gdzie ostatnio pełnił obowiązki naczelnego lekarza szpitala wojkowego we Władywostoku. Mimo to nie zrywał łączności z krajem i nie zapominał, że jest obywatel niebezpiecznego narodu. Ofiarą, aż do zaparcia się siebie, niósł radośnym spotkaniem na obczyźnie pomoc i ulgę w niedoli moralnej lub cierpieniach fizycznych. A było to życie skazane z zawodu na przeczucanie się z miejscami na miejscu.

Po skończeniu nauk w akademii wojskowo-lekarskiej w 1888 r., jako korzystający ze stypendjum rządowego wysłany został na Kaukaz na granicę rosyjsko-turecką do Olt, stamtąd wkrótce otrzymuje nominację do Wanku nad granicą perską, gdzie przebył kilka lat w pulkach kozackich, strzegących granicy w warunkach zycia na pół dzikich. Dalszych kilka lat spędza na stanowisku lekarza pułkowego w Piatigorsk, skąd w r. 1896 przeniesiony zostaje na Daleki Wschód, aby nieść pomoc na stanowisku lekarza w Nikolsku - Ussurijskim, Władywostoku i na półwyspie Kwantunskim w czasie grasującej epidemii dżumy. Następnie, jako naczelnik lekarz w armii generała Liniewicza, odbywa wyprawę pekińską.

W czasie tym nie zaniedbuje pracy nad rozwojem umysłowym i po odbyciu kampanji pekińskiej powraca do akademii wojskowo - lekarskiej, gdzie składa egzamin na doktora medycyny i chirurga polnego. Wzbożony wiedzą jedzie znow na Daleki Wschód i wkrótce porwany zostaje w wir wojny rosyjsko-japońskiej. Jako naczelnik lekarz szpitali pierwszego korpusu armii nieraz pod gradem kul bez pomocy drugiego lekarza po 18 godzin dziennie prauje przy obcinaniu strzepów ciał ludzkich; walczy z tyfusem i dysenterją, a wreszcie sam dotknięty chorobą wnosi życie z pielką mukdzeńską. Po wojnie bierze się znow do pracy przy szpitalu wojskowym we Władywostoku, jako prymariusz, lecz tu już siły nie wytrzymują, serce ustaje i kolos z postawy, obdarzony kamiennym zdrowiem i niepożyty energią, pada ofiarą nadmiernej pracy.

Zgon jego osierocił dwóch synów Ludwika i Władysława z pierwszego małżeństwa z Władysławą Iwanowską, córkę Marję z drugiego małżeństwa z Heleną Moszczyńską i żonę trzecią z domu Janinę Falewiczównę, chlubnie znaną publiczności naszej z żywej działalności społecznej i ekonomicznej.

Piszą do nas.

Co kraj — to obyczaj.

Pisma nasze w korespondencjach z Grodna zamieściły opis pożegnania ks. kanonika Ellerta, wyjeżdżającego na stanowisko proboszcza kościoła św. Jana do Wilna.

Pożegnanie to, sądząc z opisów, miało charakter nader podniosły i uroczysty. A więc: adres z mówstwem podniosły, tłum ludu na dworcu kolejowym z pieśnią pobożną na ustach — utworzenie stypendjum przy jednym z zakładów naukowych — pożegnanie wzię-

czyne za swe dzieci rodziców; przemówienie p. prezydenta E. Listowskiego.

Wszak prawda? Nie mówię już o pożegnaniu kolegów księży.

Jednocześnie prawie, bo w sobotę d. 18 (31) b. m. opuszczał Wilno ks. kanonik Antoni Czerniawski, przeznaczony na miejsce ks. Ellerta do Grodna.

Wilno jednak pożegnało swego dziekana tylko wzmianką w kronice bieżącej pism. Ksiądz Czerniawski opuścił nas, pożegnany przez kilku tylko księży - kolegów. Gdzież tłumy parafian? gdzie mowy podniosłe? adres? gdzie miasto?

Słyszałem jakoby ks. Czerniawski z rozmysłem nawet przed najbliższymi ukrywał dzień odjazdu, nie domycał się jednak, aby miasto, dla którego tak gorliwie i owocnie pracował, któremu poświęcił lwią część sił, nie oddało mu należnego hołdu.

Wszak adres, wszak współdziałal w tem miasto w osobie p. prezydenta — mogły być wyrazicielem wdzięczności chociażby za „Przytułek dla nieuleczalnych chorych”, za pracę w miejskim kuratorium nad biednymi za czasów s. p. Józefa Montwilla, za założenie ochronki przy kościele św. Jana.

Ha! Co kraj — to obyczaj!

W mieście jednak wiele mówią o tem i wiele budzi się najroźnorodniejszych domysłów i przypuszczeń. Wszak ks. Czerniawski opuścił nas nie z własnej woli, tembardziej więc należało mu okazać naszą wdzięczność za pracę i złożyć hołd zasługom obywatelskim.

Br. P.

P. s. Zamieszczając list powyższy, zaznaczamy, że ks. Czerniawski cieszył się w mieście naszym ogólnym szacunkiem i że wyjazd jego wzbudził żal szczerzy. To też jesteśmy pewni, że pożegnanie byłoby uroczyste i tłumne, gdyby ks. dziekan Czerniawski wyraził się o tym nie uchylił. Ukrywanie przez niego daty wyjazdu jest nie pogłoską tylko, jak pisał p. Br. P., lecz istotnym faktem. Red.

Informacje i pogłoski.

Położenie gabinetu.

Ks. Mieszczerzki uparczywie powtarza twierdzenie swoje o nieporozumieniach w gabinecie ministrów. W ślad za nim idzie Purysskiewicz, który współpracownikowi „Odeskich Nowostij” wręcz oświadczył, że nieporozumienia w Dumie państwowej są niczem innym, jak tylko odbiciem takich samych nieporozumień w gabinecie.

Brak trwałej większości dumskiej „stworzył nasz, rozdzielany nieporozumieniami gabinet ministrów całkowicie odpowiadający bajce Krylowa o labędzim, szcuppaku i raku. Po jednej stronie jest Kokowcow, Charitonow i Timaszew, a po drugiej Maklakow, Szczegłowitow, Kasso i reszta, prócz ministra wojny. Walka o utworzenie lewicocentrowej i prawicocentrowej większości jest niczem nie maskowaną walką pomiędzy Kokowcem i Maklakowem”.

Bank belgijski w Rosji.

Konsorcjum banków belgijskich opracowało projekt otwarcia w Rosji banku belgijskiego. Bank ma powstać w Petersburgu i utworzyć filię w wielkich miastach gubernialnych. Zadaniem banku jest sfinansowanie przedsiębiorstw rosyjsko - belgijskich i emisja walorów dla przedsiębiorstw, przechodzących w ręce akcjonariuszów.

Subsydium rządowe dla Ligi walki z gruźlicą.

Minister spraw wewnętrznych, uznając pożytek społeczny rosyjskiej Ligi walki z gruźlicą, wniosk do Rady ministrów projekt wyasygnowania corocznie w ciągu 5 lat po 25 tysięcy rubli na cele tej instytucji.

Represje prasowe w 1913 r.

„Birz. Wied.” podają ciekawą statystykę represji prasowych w 1913 r.

Miesiące	Liczb kar.	Suma kar.	Liczb kar. kontinuat.	Arrestowane na redakto.	Zamknięto pism.
Styczeń	25	7600	2	4	1
Luty	21	8400	13	8	—
Marzec	31	12900	18	5	—
Kwiecień	35	12850	5	4	1
Maj	29	12200	5	3	1
Czerwiec	26	11800	9	6	—
Lipiec	24	10200	10	6	1
Sierpień	34	13450	62	3	4
Wrzesień	47	17725	24	8	3
Październ.	54	16800	36	8	4
Listopad	20	8900	18	4	3
Grudzień	26	6750	14	4	2
Razem	372	139575	216	63	20

Kary powyższe dotyczą 54 gubernij.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Kalendarzyk. Dziś, w piątek — św. Tymoteusza B. M.; według nowego stylu — św. Doroty P. Jutro — Narodzenie św. Pawła Ap.; według nowego stylu — św. Romualda.

— Temperatura. O godz. 1 w nocy termometr Reaum. wskazywał -12°.

S Z K O L Y .

— Ze szkoły chemiczno-technicznej. Niedawno wrócił z praktyki wychowanek IV (ostatniego) kursu szkoły chemiczno-technicznej. Co rok szkoła wysła swych wychowawców do rozmaitych okolic państwa na praktykę do cukrowni, ażeby młodzież, mając cały zasób nabytej w szkole teoretycznej i praktycznej wiedzy, przez 4-ro miesięczną pracę

w fabryce (na stanowiskach jako chemicy), ostatecznie mogła się przygotować do zawodu technicznego.

Należy nadmienić, że szkoła zyskuje coraz lepszą opinię w świecie cukrowniczym i na innych placówkach technicznych. Po skończeniu daje prawo średniego technika i wstęp do politechniki.

Szkoda, że społeczeństwo za mało zna szkołę, gdzie wszak kształcą się znaczny procent polskiej młodzieży.

FEATRY, MUZYKA I SZTUKA.

— Z teatru polskiego. Dzisiejszy benefis J. Orlińskiego zapowiada się doskonale. Świetna sztuka Moliera „Bajka o wilku”, jaką ten wytrawny artysta i reżyser wybrał na swój benefis, jest jedną z najciekawszych z repertuaru nowości ostatniej doby. Posiada głęboką treść, pełną żywych scen akcji, która w miarę rozwoju aktów interesuje i przykuwa widzów. Udział biorą: Mostowski, Milerowa, Wrześniowski, Tomaszewska, Orliński, Bryliński, Dąbrowski, Orłowski, Dębowski, Głogowski i inni.

Jutro druga premiera oryginalnej sztuki „Żywy posąg”. Treść sztuki osnuta jest na niezwykle oryginalnym temacie i posiada efektowne sceny. Sztuka ta obiegła w swoim czasie wszystkie sceny Europy z olbrzymim powodzeniem, a w Warszawie świeciła w niej tryumfy tragicznie zmarła znakomita artystka Wisniewska. „Żywy posąg” otrzyma odpowiednią ilustrację muzyczną, a akt II-gi pełen życia i werwy, którego akcja toczy się na balu maskowym, urozmaicony będzie wśród innych tańców „tangiem” w wykonaniu R. Bończy i p. Głogowskiego. Reżyseruje W. Neubelt.

W niedzielę po południu po cenach najniższych arcydzieło Rostanda „Romantyczny”, w przepięknej oprawie scenicznej.

Wczorzem po raz ostatni urocz. „Jasełka”.

— Z „Lutni”. Jutro na scenie „Lutni” ukaże się po raz pierwszy „Teś”, — wyborna komedia Abrahamowicza i Ruszkowskiego, z pod których pióra wyszło kilka doskonałych utworów scenicznych; reżyseruje p. Kisilewski. Przed rozpoczęciem widowiska p. J. Wierzyński wypowie słowo wstępne.

Początek o godz. 8 m. 5 wiecej. Kasa czynna jest dziś od godz. 7-9 w kancelarii „Lutni” — jutro zaś od godz. 5-tej w kasie sali.

nego. Sabler odpowiedział wymijająco, że naznaczenie do jednego z najstarszych miast Rosji powinno go tylko cieszyć.

Arcebiszop Agafangel zwrócił się podobno o pomoc do księcia Mszczerskiego, który jakoby gorąco wspierał jego losy.

W bractwie Św. Ducha. Na ogólnym zgromadzeniu członków tego bractwa na miejsce Bogojawieńskiego, wybrano na wiceprzewodniczącą gubernator, p. Wierowinową.

SADY.

— Za wypuszczenie aresztowanego. Onegdaj sąd okręgowy, bez udziału sędziów przysięgłych, rozpatrywał sprawę dziesiętnika policyjnego, Smejlika, który wypuścił powierzonego sobie więźnia. Na sądzie stwierdzono, że więźnia pod opiekę Smejlika oddawał wójt gminy. Więzień ten był olbrzymiego wzrostu i siły, przyczem za pozwoleniem wójta do odwieśnięcia więźnia ze strażnikami był wyznaczony rodzinny brat aresztowanego. Nie bacząc na protest Smejlika, wójt został skierowany do sąsu, poczem więzień zeskończył z wozu i umknął.

Sąd okręgowy po rozważeniu wszelkich okoliczności uwolnił Smejlika od wszelkiej odpowiedzialności.

— Sprawa prasowa. Czasowy komitet do spraw prasowych polecił skonsolidować Nr. 16 polskiego czasopisma „Wiadomości Ilustrowane”, za wydrukowanie wiersza „Przekleństwo łom” i artykułu „Od podstaw”. W obu tych pracach komitet cenzury dopatrzył się zachęty do popelnienia czynów buntowniczych.

RÓŻNE.

— Muzeum Murawjewa i Archiwum polityczne. Kurator wileński tegoż okręgu naukowego zatwierdził regulamin korzystania z tegoż publicznego z Muzeum Murawjewa i połączonego z nim Archiwum politycznego.

Minum jest otwierane dla publiczności w niedziele i czwartki od g. 12-tej do g. 3-iej, z wyjątkiem lipca i wiośnie świąt.

Archiwum polityczne dla pragnących w niem pracować otwierane jest w dni powszednie od g. 10 rano do g. 3 po połud. Dla pracy w niem trzeba posiadać pozwolenie gubernatora.

— Ruszenie rzeki. Onegdaj ruszyły wody na Wilji. Obecnie rzeka już jest zupełnie wolna od pływających kry. Poziom wody podniosły się znacznie i dochodzi do 2 arszynów po nad poziom normalny, a spodziewany jest rychło przybór jeszcze znaczniejszy.

WYPADKI.

— Samobójstwo żołnierza. Dnia 21 stycznia (3 lutego) w koszarach na Antokolu w zaimach samobójczych wyszła do siebie z karabinu żołnierz 107 pułku Troickiego Bazyli Waszkiewicz, w wieku lat 21. Kula przeszła na wylot, uszkodziwszy płuca i obojętny. Rannego Pogotowie odwiezło do szpitala wojskowego. Przyczyną rozpaczliwego kroku podobno nieporozumienia rodzinne.

— Koń i pantery. Wczoraj w godzinach południowych wyruszył na stację kolejową cały tabor zwierząt drapieżnych, z którymi popisywała się w cyrku w ostatnich czasach pokromicielka Friese. Pantery, umieszczone w dużej klatce wraz z dwiema mniejszymi na jednej platformie, snadź oburzone niezwykle złą drogą i wyhojami na ul. Staro-Chersońskiej, zaczęły przeraźliwie wyć i rzucać się w klatkę. Biedny koń, obciążony bardzo silnie, w dodatku zgiął się tego ryku pasażerów i stanowczo odmówił dalszej pracy. Nie było tedy innej rady: sprowadzono drugą platformę i na rękach przeniesiono klatki. Zaś koń z pierwszej platformy jeszcze czas jakiś opierał się i ruszył wtedy dopiero, kiedy się przekonał, że odjęto mu ciężar niepożądaną.

— Z rozpaczy. We wtorek zamieszkała w d. Nr. 37 przy ul. Znamieńskiej Aniela Czerniakowska usiłowała pozbawić się życia, zadając sobie ostrym toporem kilka ran w głowę. Następnie rzuciła się do Wilji, lecz została wydobyta z wody przez zatrudnionych na brzegu robotników. Przyczyną zamachu samobójczego rozpacze z powodu utraty dziecka — śmierci 11-letniej córki. Życiu C. według orzeczenia lekarza Pogotowia niebezpieczeństwo nie grozi.

— Pogotowie ratunkowe w dniu wczorajszym było czynne w 14 wypadkach, z tego 4 wyjazdów na miasto i 10 opatrunków na stacji Pogotowia.

— Przyjechali do Wilna: (Hotel St. Georges): ob. Antoni Jodko, fabryk. Marjan Flejzer, fabryk. Antoni Waler, ob. Stanisław Krzemieński, ob. Mikołaj Horodecki, ob. Włodzimierz Kłobucki, ob. Stefan Siegiez, ob. Marcell Piotrowski, ob. Tadeusz Drobiński, ob. Wacław Trzebiński.

(Hotel Europejski): ob. Stanisław Markowski, ob. Aleksander Hamełski, ob. Olgierd Czerniakowski, ob. Aleksander Szymański, ob. Bolesław Szmidt, ob. Henryk Krzyżanowski, ob. Szymon Bagieński, ob. Bogusław Sobolewski, ob. Wincenty Kolendo.

(Hotel d'Italie): ob. Mikołaj Gejdrich, ob. Stanisław Jesman, ob. Nikodem Czapliński, ob. Jan Sroczynski, ob. Feliks Lipowski, ob. Aleksander Komarzewski, ob. Stanisław Mertens, ob. Ksawery Stanisławski, ob. Heliodor Kuczyński, ob. Szymon Cywiński.

(Hotel Sokolowski): ob. Alfred Brzozowski, ob. Walentyna Domiankowska, ob. Michał Bodowiec, ob. Seweryn Kalinowski, ob. Eleonora Kalinowska, ob. Janusz Iwaszkiewicz, ob. Paweł Sokiewicz, ob. Albert Cedroński, ob. Edmund Hosiński, ob. Bohdan Pełkiński, ob. Piotr Malinowski.

(Hotel Nizowski): ob. Adolf Małyszko, ob. Antoni Smid, ob. Szeszeń Tytus Waldorf-Naborski, ob. Antoni Peński, ob. Stefan Bisze, ob. Józef Korwin-Kurkowski.

PROWINCJA.

MIŃSK.

— O Z prawosławia na katolicyzm. „Siew-Zap. Ziżi” w Nr. 17 informuje, że w ciągu pierwszych czterech dni roku bieżącego gubernator miński otrzymał 275 prośb o wykreślenie z listy prawosławnych i przeniesienie na listę wyznawców Kościoła katolickiego.

— (M. B.-cz). W „Sokole”, „Możne małżeństwo” Raula Aerheramera, odegrane w d. 19 stycznia (1 lutego) na scenie sokolskiej nadspodziewanie cieszyło się ogromnym powodzeniem. Znaczący należy, że zespół „Sokola” pozyskał kilka silnych wosków, w niedziele dali się poznać z bardzo dodatniej strony. Taką było w roli młodej mecenas p. Januszkowska, której grę oceniła należąca publiczność, darząc ją oklaskami i bukietami kwiatów. Nie można nie wspomnieć też o grze p. Wolińskiego, który w roli przyjaciela domu chwilałami pobudzał widzów do szerszego śmiechu. Dobrymi byli również p. Januszkowski w roli ojca i p. Malinowski w roli stryja.

W przyszłą niedzielę 26 stycznia (8 lutego) zapowiedzianą jest premiera na scenie sokolskiej 4-aktowa komedia „Malecki”, „Grochowski wieniec”.

— (z) Białorusini w Mińsku. Niedawno grono „białorusinów” prosiło gubernatora o zatwierdzenie statutu stow. muzyczne — literackiego p. n. „Łuczinka”. Instytucja ta, która nie została zatwierdzona ze względów natury formalnej, gdyż w podaniu i statucie nie uwzględniono niektórych wymagań prawa. Wobec tego, założyciele po raz drugi wnoszą podanie, już z odpowiednimi poprawkami.

Uwaga naszą zwraca jednak pewna, dość dziwna, okoliczność.

Oto, pomiędzy nazwiskami założycieli spotykamy kilka brzmiejących czysto po polsku, i należących, o ile nam wiadomo, do polaków. Co robią oni pomiędzy białorusinami? Czy istotnie, podsywając się pod różne nazwy, byle tylko uniknąć miana polaka, jako najmniej w obecnych warunkach dogodnego, przybieranie jakichś niedorzecznych pseudonimów narodowościowych jest w obecnej chwili na dobie?

Każdy powinien mieć bezwzględnie prawo zakładania organizacji, stowarzyszeń etc., dla pielegnowania jego własnej narodowości, języka, sztuki, literatury — słowem, jego bytu narodowego. To samo prawo musi, rzecz prosta, przysługiwać i białorusinom, zwłaszcza w Mińsku. Ale jaki cel może mieć wchodzenie do podobnych organizacji polaków?

Warunki współczesne złożyły się tak, że czasami zadeklarowanie, iż się jest nie polakiem, lecz białorusinem, otwiera drogę do jakiegoś, minimalnego zresztą urzędu, czy koncesji. Ale i to wyjątkowo, a w większości wypadków zaparcie się własnej narodowości pociąga za sobą raczej przykrości, jak np. obowiązek słuchania wykładów religij katolickiej po rosyjsku, wzbronienie pobierania nauki języka polskiego w szkołach etc. Nie słyszeliśmy z drugiej strony, aby znowu wyparcie się polskości było wzięte na serio pod uwagę przez władze i żeby podobny pseudo-białorusin otrzymał pozwolenie na kupno ziemi, niedostępnej dla „lic polskawo proischodźczenija”, aby otrzymał posadę, zasadniczo dla polaka niedostępną etc.

Jeżeli więc motywem tych polaków, którzy współdziałają w organizacji białorusińskiej, ma być chęć uładowania sobie warunków życia, to sądzimy, nie na wiele im się to przyda; jeżeli zaś są to ideowi wyznawcy zasady, że np. kto urodził się na Białej Rusi, ten jest białorusinem (zasada tę gorliwie przeprowadzają tutaj szersze sfery reakcyjne), to możemy tylko ubolewać nad podobnym niezładowaniem sobie sprawy z własnej narodowości, czego zresztą, poza naszym, nie spotykamy w żadnym innym społeczeństwie.

Podobno wyszły już dwa pisma białoruskie p. t. „Sacha” i „Łuczinka”.

Zanosi się więc na przeszerpienie na nasz grunt nowej kwestji, nowo gmatwaniny, pod nazwą „kwestji białoruskiej”.

Szerzej, prawdziwi białorusini, pragnący podnieść kulturalnie swój lud, nie osiągną żadnych celów, bo czasy nie są po tem; u nas, w chwili obecnej wolno jest być tylko białorusinem — rosyjaninem. Jeżeli zaś akcja pódzie śladami „Naszej Nivy”, to możemy się spodziewać, jako jedynego rezultatu, jeszcze większego zamieszania, tworzenia jeszcze większej przepaści pomiędzy obywatelstwem a ludem, słowem, owoców jak-najgorszych.

— (z) Gimnazjum maryjskie przeżywa w obecnej chwili rodzaj kryzysu; jednocześnie i dość nieoczekiwanie usuwają się z naczelnych stanowisk — przełożona p. Giltebrandowa i dyrektor Woskresienski. Obie to osoby odznaczały się niejednokrotnie skrajnym reakcjonizmem. Mówią o jakimś poważniejszym zataraku wewnętrznym i o dalszych zmianach w personelu pedagogicznym.

— Kowno. We środę 22 stycz. (4 lutego) woda w Niemnie i Wilji zaczęła szybko przybywać. O godz. 1-iej po południu już była zatopiona cała przestrzeń poniżej ulicy Sadowej i część ulicy Janowskiej. Potem w ciągu paru godzin poziom wody stał niewzruszony, lecz już o godz. 5-iej wiozły rzeki zaczęły gwałtownie przybierać i woda zalała

całą ulicę Janowską i część Wilkomierskiej. O godz. 7-iej wiozły rzeki na ul. Wilkomierskiej dosięgła Doma Ludowego. Spustoszenie znaczne. Ludność w popłochu uciekała. Stoki Zielonej Góry zawałone były ruchomością. Na falach Niemna i Wilji płynęły szczątki budynków, dachów, sprzętów.

— Szawle. Ministerjum oświaty nie zatwierdziło stypendjum im. Romanowów, fundowanego przez Radę miejską w wyższej szkole początkowej w Szawlach, ze względu na zastrzeżenie w fundacji prawa zarządu miejskiego wyboru stypendysty bez udziału władzy szkolnej.

— Ślady, pow. telzewski.

„Liet. Żin” donosi, że aptekę siadłą z rak żydowskich kupił polak p. A. Andrzejewski z Plungian.

— Brześć Litewski. W brzeskim T-wie Wzajemna. Kredytu wykryto defraudację, przekraczającą sumę 100,000 rb. Toczy się dochodzenie śledcze.

Główny były naczelnik ziemski w Zabłudowie w pow. białostockim Chwoszczyński stanął przed sądem izby sądu w Brześciu Litewskim w d. 21 stycznia (3 lutego) i został skazany na 8 miesięcy oddziałów aresztanckich wraz z pozbawieniem praw stanu. Chwoszczyński zdefraudował, złożone w jego kancelarię, ofiary na pogorzelców wsi Pięki i pomnik Siołpina w ogólnej sumie 551 rb. 66 kop.

Już przedtem Chwoszczyński został skazany na 1 rok i 8 miesięcy więzienia poprawczego za przywłaszczenie przy pomocy dokumentu fałszywanego 4,800 rb. należących do włościan, i usiłowanie podjęcia w ten sposób cudzej sumy w państwowej kasie powiatowej.

— Nowogródek. (P.) Nowogródzki komitet trzeźwości stwierdził, że liczba szynków w pow. nowogródzki jest już wystarczająca, uchwalili poczynić starania o niedopuszczenie do projektowanego utworzenia 17-tu nowych szynków.

Z Rusi.

— Dowody rzeczowe w procesie Bejlisa. Byli obrońcy Bejlisa, poseł Maklakow i adw. Żurawski, zwrócili się do kijowskiego sądu okręgowego i ministra sprawiedliwości z obszernym i uderzającym protestem przeciwko decyzji sądu kijowskiego, uznającego dowody rzeczowe w sprawie Bejlisa. Obrońcy zwracają uwagę, że nie znika jeszcze nadzieja wykrycia faktycznych zabójców Janszyskiego i dla ewentualnego procesu wszystkie znalezione dowody rzeczowe będą miały wagę ogromną.

— Po procesie Szulgina. „Russk. Wied.” pisał, że poseł Szulgin, redaktor „Kiewlana”, skazany na 3 miesiące więzienia za wydrukowanie artykułu dyskredytującego prokuraturę Czaplińskiego, twórcę procesu Bejlisa, przerosł apelację do kijowskiej izby sądowej. Wynik procesu uważają jest za porażkę Czaplińskiego, gdyż zeznania stwierdziły, że Czapliński dawał informacje w sprawie Bejlisa Zamyłowskiemu i aresztował Krasowskiego, uważając, że ten przeszkadza skierowaniu sprawy na drogę rytualnego morderstwa.

Z Królestwa

— Przed wyborami w Tow. Kred. m. Warszawy. Komisja, zajmująca się ułożeniem listy kandydatów na reprezentantów, postanowiła w kurji 1-iej podać listę czysto chrześcijańską. Lista niebawem będzie ogłoszona. Obecnie ona przeważnie nazwiska dawnych reprezentantów oraz władze Towarzystwa.

Żydzi — jak pisał „Gazeta Poranna” — stawiają listę czysto żydowską, z pominięciem nawet władz Towarzystwa.

Walka zatem zapowiada się ostra i bezwzględna.

— Samosąd. W Warszawie, w okolicy dzielnic żydowskiej, tramwaj elektryczny uderzył na kobietę w starszym wieku, niewiedziącego nazwiska, która uległa złamaniu kości, wstrząśnieniu mózgu, oraz obrażeniom całego ciała. Wzywane Pogotowie w stanie ciężkim odwiezło ją do szpitala starożytnych na Czystem.

W tym czasie przed tramwajem zebrały się tłumy, które usiłowały zlyczować morderczynie; otrzymał on kilka uderzeń łaskami i kamieniami. Poturbowany został także konduktor i kontroler. Tłumy usiłowały wyrwać tramwaj, w którym powybijały szyby. Na miejsce przybył silny oddział policji pieszej i konnej. Aresztowano 5 osób. Rozpraszanie tłumów trwało około godziny.

— Około 6-iej poturbowana przez tramwaj kobieta zmarła w szpitalu.

— Rewizja w chłuch. Z polecenia inspekcji szkolnej specjalni rewident, nauczyciele-rosjanie dokonali oględzin wszystkich istniejących w Warszawie „chłuch” i szkół żydowskich, w których egzaminowano uczniów ze znajomości języka rosyjskiego.

— Sprawa Klemensowskiego. Sprawa umieszczenia w domu zdrowia Marjana Klemensowskiego zainteresowała się władze sądowe. W tych dniach z polecenia prokuratora Sądu Okręgowo, wiceprokurator Juchnowski zażądał się przeprowadzenia śledztwa w sprawie zarzutów, uczynionych radzie familijnej i głównemu opiekunowi, p. Janowi Wielowiejskiemu, w postępowaniu z Klemensowskim. p. Juchnowski udał się do Wrzesina do zakładu dla Steffena, gdzie przez półtora godzin badał p. Klemensowskiego. Jak domniemy z źródeł poinformowanych, towarzyszył prokuratorowi z rozmową z p. Klemensowskim oddział wrażeń, że ułożenie pana K. z polecenia rady familijnej w domu zdrowia nie było umotywowane jego stanem zdrowia. Spodziewane jest uchylenie postanowienia rady i oddanie p. Klemensowskiego pod opiekę żony.

— Z polecenia oberpoliemajstra warszawskiego sztab-oficer, p. Ignatjew, przeprowadził śledztwo w sprawie okoliczności, towarzyszących przy wywiezieniu p. Klemensowskiego z hotelu Victoria i ułożeniu go w domu zdrowia.

— Przed sprawą Bispinga. Obrońcy Bispinga postawili wezwad do sprawy, oprócz już wymienionych 60 świadków, jeszcze 37. Śród tych ostatnich znajduje się prawie wszyscy członkowie Klubu Myślowskiego z ul. Brywańskiej, wśród nich: ks. Radziwiłł, hr. Zamorski, ks. Labomirski, hr. Potocki, hr. Lubieński i poseł do Rady państwa, Szabo.

— Za szczyty polskie. Sędzia pokoju w Chelmie skazał zarząd Twa Polyczkowo-Ocznędzkiego „Pomoc” z artykułu 29 na karę 50 rb. lub 2

niestające aresztu za niewykonanie żądania polski w sprawie zdjęcia szczydu polsko-rosyjskiego i zawieszenia tylko rosyjskiego. Wynik ten nie przesądza rezultatu sprawy, wyłożonych przeciwko prywatnym właścicielom poszczególnych sklepów.

Z sa kordonu.

— Zakonczenie zataraku drukarskiego w Galicji. Według doniesienia krakowskiego „Czasu”, w ubiegłą sobotę udało się wreszcie, po czterdziuwcia uciążliwych i do ostatniej chwili wątpliwych co do wyniku obradach, doprowadzić do podpisania zasadniczej ugody pomiędzy przedstawicielami towarzyszów, a przedstawicielami pryncypałów. Obrady te, prowadzone w smutnym i smutnym budynku w Wiedniu, pod przewodnictwem szefa sekcji Matajki, zakończyły się na razie nieudolnym przyjęciem i podpisaniem protokołu, ustalającego zasadnicze podstawy co do właściwego obrad cennikowych.

— Napad na pociąg. W okolicy stacji Czaży w Galicji bandyci napadli na pociąg. Wtargnęli oni do wagonu pocztowego i zabili urzędnika. Jednemu z konduktorów udało się przy pomocy sygnału alarmowego zatrzymać pociąg. Władze nadbiegające pomocy, zaczęły oni uciekać. Gdy im jednak drożę przecięto, jeden z nich wystrzelał z rewolweru pozbawili się życia, drugi zaś dał się aresztować. Są to bracia Florian i Edward Sliwkowie.

— Teatr poznański. Pozostający od dwóch lat pod dyktando p. Szczurkiewicz teatr Polski w Poznaniu, wystawił świeży dramat K. H. Rostworowskiego, „Judasza z Kariotu”. Szuka ta cieszy się wyjątkowym powodzeniem; dotychczas grano „Judasza” 7 razy, przy wyprzedanej widowni. Nowy dramat, wystawiony (dekoracje i kostiumy według wzorów Mehofera malował Spitzbar z Krakowa) grany był „Judasza” na ogół bardzo dobrze.

Teatr, prowadzony od dwóch lat przez p. Szczurkiewicz, zyskał sobie duże uznanie u publiczności i prasy. Za zasługę pożyteczną należy p. Szczurkiewiczowi dużą staranność w wyborze repertuaru komedijowego; wszystkie sztuki współczesnych autorów polskich, grwane na innych scenach polskich, wystawiane są w Poznaniu z niezwykłą pieczołowitością. Komitet teatralny w dowód uznania dla obecnej dyrekcji zaproponował świeżo przedłożenie umowy na lat 6, przyczem podwyższona ma być również pensja, udzielana teatrowi.

— Sprawa Mieliżyskiego. Śledztwo przeciwko Maciejowi hr. Mieliżyskiemu już zakończono. Oskarżony on będzie o zabójstwo w umieszczeniu w dwóch wypadkach. Czy rozprawy odbędą się w Grodzisku, czy też w Międzyrzeczu, dotychczas nie wiadomo.

Z Rosji.

— Zgon artysty. (P.) W Petersburgu zmarł akademik artysta-malarz Bojkin.

— Obraz Wielkiego Księcia. (P.) W kwietniowej z r. 1913 książce angielskiej „Monthly Magazine” ukazał się artykuł, uwzględniający genezę Wielkiego Księcia Borysa Włodzimierzowicza, jako uczestnika wojny rosyjsko-japońskiej. Wielki Książę pociągnął wydawców pisma do odpowiedzialności sądowej i oświadczył w swojej obronie. Wydawcy przyznali się do winy i przeprosili Wielkiego Księcia.

— W pałacu wielkksiążęcym. Gubernator moskiewski otrzymał od administratora pałacu Wielkiego Księcia Dymitra Pawłowicza w listkiem telegram, że skonstatowano wyłamanie zamka w bibliotece wielkksiążęcej. Na miejsce wypadku przybył niezwłocznie prokurator moskiewskiego sądu okręgowego i naczelnik moskiewskiej policji śledczej, Koszko.

— W bibliotece znaleziono nieporządek, zniszczone niektóre albumy z fotografiami, lecz co ukradziono nie zostało skonstatować.

— Sprzedaż utworów Maksyma Gorkiego. (P.) Pismo „Że Ma” kym Gorkij zawarł kontrakt z wydawnictwem Sytina, na mocy którego sprzedał temu wydawnictwu wszystkie swoje utwory za 200 tysięcy rubli.

— Wśród robotników. W Petersburgu w tych dniach z rozporządzenia „ochrony” aresztowano 4 robotników fabryki „Nowskiej manufaktury”. Wszyscy aresztowani są członkami zawodowego towarzystwa metalurgów.

W kołach robotniczych podniesiono kwestję świętowania w lutym międzynarodowego dnia kobiecego, t. j. walki o równoprawienie kobiet.

— Walka z nismami robotniczymi. Petersburgska izba sądowa postanowiła zawiesić wydawnictwa „Pismo robotnicze”, „Proletarskaja Prawda” i „Bodraja Mysl”. Gazety „Proletarskaja Prawda” ukazało się 35 numerów, z których tylko 15 nie było skonfiskowanych. „Bodraja Mysl” zdołała wydać 15 numerów i wszystkie skonfiskowano.

— Dostawy broni. W Batumie aresztowano ormiańską Bogdasarianę i dwóch jego oficjalistów, pod zarzutem sprowadzania do Batumu broni palnej z Kaukazu północnego. Broni tę przywożono w workach z maki.

Tylko ten, kto ma zdrowe nerwy i krew, czuje się zadowolonym i szczęśliwym i jest w stanie spełniać swe obowiązki społeczne i zawodowe. Ponieważ Sanatogen Baurea dostarcza organizmowi drogą naturalną najważniejszych składników krwi, nerwów i muskulatury, przeto stosują go systematycznie dziesiątki tysięcy osób. Sanatogen Baurea można dostać w aptekach i składach aptecznych. Szczegółowe wyjaśnienie wysłała bezpłatnie Jeneralne Przedstawicielstwo Sanatogenu Baurea, Warszawa, Marszałkowska 129.

PARLAMENT.

— Budżet ministerjum oświaty. Referent preliminarza budżetowego ministerjum oświaty Kowalewski o-pracował referat, zawierający ostrą krytykę działalności ministerjum, przyczem proponuje Dumie przyjęcie rezolucji, aby w „kraju Północno-Zachodnim” był utworzony wyższy zakład naukowy, aby jaknajprędzej były wniesione ustawy uniwersytetów i średnich zakładów naukowych,

aby działalność komitetów rodzicielskich została ułatwiona, oraz aby jaknajprędzej został wniesiony projekt prawa o nauczaniu powołanym.

— Październikowy i budżet. „Golos Rusi” donosi, iż październikowy budżet obciąża nieopancerzone preliminarze, naprz. min. spraw wewn.

Ostatnie telegramy.

Otrzymane w nocy 23 b. m. (5 lutego).

KATASTROFA KOLEJOWA. Warszawa. (Wl.). Dziś rano na stacji Grodzisk kolei Warsz.-Wiedeńskiej na manewrującym wagonie pociągu towarowego wpadł idący od strony Warszawy pociąg towarowy.

Obie lokomotywy uległy uszkodzeniu, 5 wagonów z pociągu manewrującego i 17 wagonów z pociągu warszawskiego rozbiciu lub wyrwoceniu. Odłamy zdruzgotanych wagonów zasypały wszystkie 3 tory: linię główną dla pociągów parzystych, linię główną dla pociągów nieparzystych i tor zapasowy.

Z póród obsługi pociągu jest 7 osób ciężko lub lekko rannych.

POLSKIE TOW. EMIGRACYJNE.

Kraków. (Wl.). Polskie Tow. emigracyjne pośredniczy w sprzedaży wychodźcom biletów okrętowych.

ZAPOMOĆ DLA GALICJI.

Lwów. (Wl.). Odbyla się tu pod przewodnictwem namiestnika, konferencja przedstawicieli miast, mając na celu akcję zapomogową, niezbędną wobec zaskarżonych klęsk żywiołowych. Namiestnik zażądał od rządu centralnego 30 milionów koron na rozpoczęcie budowy państwowych w Galicji. Rząd zgodził się na udzielenie 15 milionów. Oprócz tego udzieli, w formie pożyczek gminnych 2 procentowych, na zapomogi dla głodnych i miłośni dla miast prowincjonalnych, a dla Krakowa i Lwowa po ćwierć miliona. Konferencja wczorajszą zajmowała się rozdziałem tych sum i podniosła potrzebę wydawnictwa pomocy dla rekordzińskich, mianowicie pod postacią pożyczek bezprocentowych.

REFORMA WYBORCZA.

Lwów. (Wl.). W sprawie reformy wyborczej wyłożyły się w ostatniej chwili poważne przeszkody, tak, że za-chodzi obawa rozbicia się ugody polsko-ruskiej. Głównym punktem spornym jest, jak wiadomo, żądanie rosyjskie specjalnego mandatu ze Lwowa. Wszystkie stronnictwa polskie wyraziły się o żądaniu powyższem ujemnie.

Klub ukraiński wystąpił deputacją do namiestnika z prośbą o najrychlejszą odpowiedź w kwestjach spornych reformy wyborczej, inaczej rozstrząsać się do domów.

Sejm zwołany będzie zapewne już w przyszłym tygodniu.

ZADANIA SJONISTÓW.

Lwów. (Wl.). Wczoraj zgłosiła się do sejmiku deputacja sjonistów, domagająca się dwóch specjalnych mandatów dla żydów, ze Lwowa i Krakowa.

LANDRAT HALEM ZNOW KANDYDUJE.

Poznań. (Wl.). Znany wróg polaków, landrat ze Świecia, Halem, którego mandat poselski do parlamentu już dwa razy, jak wiadomo, wskutek nieprawidłowych wyborów, ze szkodą dla polaków unieważniono, stał po raz trzeci do walki wyborczej z polakami, jako kandydat hakatystów w okręgu święckim.

WYRÓŻNIENIE P. CURIE-SKŁODOWSKIEJ.

Moskwa. (Wl.). Towarzystwo fizyczno- i lekarskie moskiewskie wybrało p. Curie-Skłodowską na swego członka honorowego.

POGŁOSKA O DYMISJI SABLERA.

Petersburg. (Wl.). Według informacji „Riecz”, na miejsce oberprokuratora synodu, Sablera, o którego dymisji zaczęto mówić ponownie, z kół ministerjum oświaty wysuwana jest kandydatura kuratora okręgu szkolnego petersburskiego, Prutczenki.

PROCES „RIECZY”.

Petersburg. (P.). Senat odrzucił skargę redaktora gazety „Riecz” Elkina na wyrok petersburskiej izby sądowej, skazującej go na trzy miesiące więzienia za oszczerstwo, rzuczone na naczelnika miasta gen. Toimaczewa.

ZA SZPIEGOSTWO.

Petersburg. (P.). Petersburgska izba sądowa skazała na cztery lata oddziałów aresztanckich podoficera rezerwy, Jakowlewa, za udzielenie rządowi austriackiemu tajemnic państwowych.

NAPAD.

Nizszy Nowogród. (P.). W Bogorodsku w pow. horbatowski trzech uzbrojonych złoczyńców wpadło do domu Pokina, gdzie było 7 gości. Pokina zabito i ciężko zraniono duchownego. Na krzyk przybyli sąsiedzi. Złoczyńcy uciekli. Policja zatrzymała dwóch, trzeci zdołał uciekć się.

NARADY PETERSBURSKIE.

Wiedeń. (Wl.). Narady polityków bałkańskich w Petersburgu słodzone są tu z wielką uwagą. Wszelako nikt nie wierzy w możliwość przyjęcia do skutku nowego związku bałkańskiego, z włączeniem do niego Bułgarii. Prawdopodobnie Grecja nie zająłaby stanowiska wrogości trójprzymierzu, zwłaszcza po ostatnich przyjaznych krokach ze strony mocarstw trójprzymierza. Wreszcie Bułgaria nie przystanie na to, aby wzamian za ustąpienie Iztambu i Koczan, wejść do związku bałkańskiego.

HR. BOBRINSKI W MARMAROSZ.

Wiedeń. (Wl.). Sąd w Marmaroszu uchwalił wczoraj, na wniosek prokura-

Najważniejsze wiadomości.

Zawadzkiego w Wilnie.